

# Nasz świat nad przepaścią? O książce braci Antoniego\*\* i Bartłomieja\*\*\* Kamińskich pt. *Świat na krawędzi*\*\*\*\*

Autorzy należą do elit w świecie nauki i spraw publicznych. Przynajmniej świat polskiej nauki nie znajduje się na krawędzi – pomyśli czytelnik, czytając takie biogramy. Jednak opinia w środowisku uczonych o kondycji tego świata jest często negatywna, zwłaszcza gdy mowa o państwowo-finansowym aspekcie sektora nauki.

Czytając taką książkę, pamiętajmy, że nasz świat człowieczy składa się z (1) rzeczy i (2) faktów opisywanych w wyniku procesu postrzegania, pojmowania, oświetlania, logicznego analizowania. Tak uczy Ludwig Wittgenstein (*Tractatus logico-philosophicus*, przekł. B. Wolniewicz, PWN 2012). Nazwy nadaje rzeczom Człowiek. O faktach zaś mówi zdaniami.

\* Prof. dr hab. Ryszard Stemplowski – ur. 1939, prawnik, historyk, prof. nauk humanistycznych, pracował w IH PAN, UJ oraz krakowskim Ignatianum, szef Kancelarii Sejmu (1990–1993), ambasador w Londynie (1994–1999), dyrektor-organizator nowego PISM (1999–2004). Pełne CV i bibliografia: <https://stemplowski.pl>.

\*\* Antoni Z. Kamiński – socjolog, prof. dr hab. 1984–1990. W latach 1969–1990 pracownik IS UW (1984–1990 dyrektor); w latach 1994-obecnie ISP PAN. Staże zagraniczne i wykłady: Stany Zjednoczone, Kanada, Chiny. Autor ośmiu książek i paruset artykułów w języku polskim, angielskim i francuskim. W latach 1990–1994 praca w administracji rządowej. W latach 1997–2025 członek różnych gremiów doradczych przy instytucjach państwowych.

\*\*\* Bartłomiej Kamiński – ur. 1944, dr hab. nauk ekonomicznych i b. pracownik naukowo-dydaktyczny uczelni: Uniwersytet Warszawski (1967–1981), Uniwersytet Maryland w USA (1981–2014), Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie (2008–2018); ekspert Banku Światowego (1986–2016), autor i współautor około 270 opublikowanych prac naukowo-badawczych.

\*\*\*\* Wydawcy – ISP PAN i Wydawnictwo Książnica Akademiacka, Warszawa–Kraków 2023, s. 448. *Vide* również: Antoni Z. Kamiński, Bartłomiej Kamiński, *Niebezpieczne związki – Big Tech i „Big Państwo”?*, w: *Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprosta wyzwaniom współczesności?*, „Biuletyn PTE” nr 1/2025, s. 17–24, <https://pte.pl/czasopisma/biuletyn/2025-nr-1-II>.

Zdania zawierają nazwy (rzeczy, np. chleb) i fakty („Kopernik to astronom”, faktami są także zdarzenia, zawsze zachodzące w czasie, np. bitwa pod Grunwaldem). Zdania odwzorowują myśl i są pewnego rodzaju obrazem świata. Świat odwzorowują. Jeżeli o jego treści można (da się) mówić (pisać), to mówi się zdaniami. Jednak proces formułowania (wypowiedzenia) nazw i formułowania (wypowiedzenia) zdań jest procesem łączącym myślenie z mówieniem (pisanem), a współzależność ta jest sprzężeniem zwrotnym. Świadomość tego ułatwia zrozumienie książkowego opisu.

Autorzy piszą o „świecie na krawędzi”. Opisywany świat jest światem państw z ustrojem liberalno-konstytucyjnym, więc przede wszystkim – światem cywilizacji Zachodu. Stoi na krawędzi, poza którą jest przepaść, upadek cywilizacji. Zachodniej. Przede wszystkim jest zagrożony od wewnątrz, czyli „inwazją irracjonalnych ideologii”. Jednak zagrożenie zewnętrzne ze strony państw wrogich może się z tym wewnętrznym skumulować, a wtedy ta cywilizacja może przepaść. Przepadnie ten świat. Czy tytuł książki powinien mieć postać: „Nasz świat na krawędzi”? Zapytajmy też: Czy po ciosie wymierzonym przez Chiny (o takim zagrożeniu piszą autorzy) ludzkość przestanie istnieć? Jeśli nie, to przecież jakiś świat będzie istniał. Trzeba już myśleć o światach? Czy razem z „naszą” przepadną cywilizacje wcześniejsze, choćby sklasyfikowane przez Alvina Tofflera (*Trzecia fala*, PIW 1997) jako „fale” rolnicze, przemysłowe, informatyczne? Czy „nasza” zabierze ze sobą do grobu wiedzę o piśmie Sumerów? Jeżeli jednak chronimy nasiona w silosach norweskiej Arktyki, to może udostępnić każdemu komputerowo scyfrowane dobra cywilizacji chronione w stacji orbitalnej, jak proponuje polska nowo tworzona Fundacja Projekt Arka Cywilizacji?

Przebogaty informacyjnie *Świat na krawędzi* opisywany jest przez autorów we Wstępie, jedenastu

rozdziałach i Posłowiu. Zawiera też bibliografię, spis tabel i rysunków, indeks osobowy oraz Summary. Ważne są przypisy. Oto tytuły rozdziałów:

- Porządek liberalno-konstytucyjny z lotu ptaka – mapa zależności kształtujących jego dynamikę,
- Predykaty porządku liberalno-konstytucyjnego – podstawowe własności,
- Instytucje porządku liberalno-konstytucyjnego – elementy inżynierii konstytucyjnej,
- Liberalizm konstytucyjny a instytucja obywatela,
- Wewnętrzne wyzwania dla porządku liberalno-konstytucyjnego,
- Źródła państwa administracyjnego – zagrożenie czy stabilizator porządku liberalno-konstytucyjnego?,
- Oligarchizacja rządów – klasa rządząca Gaetana Moski a „spizowe prawo oligarchii” Roberta Michelsa,
- Porządek liberalno-konstytucyjny, oligarchizacja a rozwój gospodarczy – refleksje na tle teorii Acemoglu i Robinsona,
- Zarys ewolucji porządku liberalno-konstytucyjnego – od rewolucji przemysłowej do digitalno-internetowej,
- Rewolucja cyfrowo-internetowa – wyzwanie dla ewolucji porządku liberalno-konstytucyjnego,
- Chiny – zewnętrzne wyzwanie dla porządku liberalno-konstytucyjnego.

Zacząłem czytać od Wstępu, Posłowia i Summary. Ułatwiło mi to potem lekturę systematyczną. Ta zaś jest ponadto o tyle łatwa, że zarówno wielkość czcionki, jak i przede wszystkim styl, są w tym pomocne. Nawet spis treści jest wygodny dzięki uwzględnieniu podrozdziałów.

Już treść tytułów i bibliografii pozwala się zorientować, że autorzy chcą dać pełny, czy prawie pełny (w tekście głównym i pomocnych przypisach) obraz problematyki przedmiotu zakrojonego bardzo szeroko. Książka zawiera ogrom informacji niespotykanych w polskiej literaturze o polityce zagranicznej i stosunkach międzynarodowych. Streszczające omówienie książki tak informacyjnej przekracza granice tej notatki. Zacytuję więc fragment końcowy Posłowia:

Wielokrotnie w naszych rozważaniach podkreślaliśmy, że porządek liberalno-konstytucyjny jest układem wysoce złożonym. Dotychczas zakłócenia w obrębie jednej relacji uruchamiały działania korygujące w innych, przywracając stan równowagi dynamicznej. Adaptacja miała zatem charakter „uczenia się” poprzez kryzysy. Ustrój liberalno-konstytucyjny zdolność „uczenia się” zawdzięcza wewnętrznej różnorodności instytucjonalnej, czyli istnieniu współzależnych i zarazem autonomicznych podsystemów, które wzajemnie się wzmacniają i ograniczają.

W obliczu dalszego zacierania się granic międzyinstytucjonalnych nie sposób wykluczyć możliwości, że obecny kryzys przekroczy zdolność adaptacyjną ustroju jako systemu tak zorganizowanych państw, które powiązane są ze sobą zależnościami polityczno-gospodarczymi.

Na ten temat można jednak patrzeć przez rozmaite okulary. Mnie najbardziej interesuje logika, filozofia, analityka polityki. Czytelnik zapewne wie, że termin **świat** może oznaczać **myśl** o tym, co można (co daje się) pojąć jako informację o rzeczach i faktach w każdym czasie. Podobieństwo z terminem światło daje do myślenia. Rozmaite pojęcia ujmują pewne aspekty (oświetlenia, oglądy) świata. Zakładamy, że Człowiek pojęciem świat obejmuje coraz większy zakres (fragment) wszechrzeczywistości (*universa realitas*). Tej zaś może nigdy żaden gatunek istot żywych nie obejmie myślą w pełni. Próby ściślejszego określenia świata doprowadziły przez wieki do wytworzenia najpierw terminu (pojęcia) światopogląd, potem – globalizacja, ostatnio *world system*, *world-systems*, światosystem.

Krótko o światopoglądzie, globalizacji, światosystemie, rozwoju i współdziałaniu piszę w książce *Światosystem w analityce politycznej z odniesieniami do teorii politycznej i filozofii oraz sztucznej inteligencji*, Tom 1, Wydawnictwo Wolski, Kraków 2024, i teraz z tej książki niektóre fragmenty cytuję albo streszczam, lecz bez przypisów, żeby to czytelnik mógł łatwo zastosować przy czytaniu recenzowanej książki i niniejszej noty recenzyjnej.

**Immanuel Kant** użył terminu *Weltanschauung*, naoczność, w tekście wydanym w 1790 r. (*Krytyka władzy sądowniczej*, w przekładzie Jerzego Gałęckiego, PWN 1964; *Wielki słownik niemiecko-polski*, PWN 1981, tłumaczy *Weltanschauung* jako światopogląd). Kant zwrócił uwagę na to, że intuicja przestrzenności jest nam dana *a priori*. W jego epoce wymagało to więcej wyobraźni, niż jej potrzebujemy dzisiaj, po locie Gagarina i sfotografowaniu Ziemi z kosmosu (loty Apollo), w czasach tak bardzo przyspieszającego rozwoju nauk ścisłych i przyrodniczych. Dzięki Kantowi łatwiej nam jednak pojąć znaczenie intuicji, potrzebnej współczesnie do zrozumienia wszechświata kosmicznego, ale już niewystarczającej do percepcji świata kwantowego. On jednak wniósł jeszcze więcej: tezę, że fizyczność świata winniśmy łączyć z moralnością opartą na pewnych zasadach. Immanuel Kant pisał w 1798 r. o antropologii jako **światowiedzy**, o *Weltkenntnis* [...], czyli **światoznawstwie** obejmującym *Große Welt*. Wzywał, ażeby nie tylko *die Welt kennen*, ale i *die Welt haben* – nie tylko świat opisać, ale i go

mieć, doświadczać. Z kolei w dziele o pokoju wiecznym pisał o „prawie całościowym”. Ale terminu *Weltanschauung* już nie użył. W XIX w. pojawia się w dziełach niemieckich ten termin jako kategoria ważna. Dopiero w roku 1906 **Stanisław Brzozowski** opublikował opracowanie *Światopogląd pracy i swobody*, a w 1907 r. we Lwowie książkę *Kultura i życie. Zagadnienie sztuki i twórczości. W walce o światopogląd*, pracę wydaną ponownie w 1936 r. w opracowaniu Kazimierza Brzozowskiego. W 1907 r. **Fryderyk Klimke** wydał w Krakowie opracowanie *Spółczesne [sic] światopoglądy*. To prawdopodobnie pierwsze teksty autorów polskich z terminem „światopogląd” (albo podobnym) w tytule. W listopadzie 1910 roku **Witold Rubczyński** wygłosił na UJ wykład inaugurujący rok akademicki: *Walka o wszechstronny pogląd na świat [...]*. Termin światopogląd czy podobny rozpowszechniał się w różnych językach. **David Naugle** w roku 2002 opublikował monografię *Worldview. The History of a Concept*, William B. Eerdmans Publishing Company, Cambridge, 384 p., w której omówił poglądy licznych filozofów, także na gruncie religii, zwracając uwagę na podobieństwa i różnice w anglikanizmie i katolicyzmie, zestawiając te znaczenia ze znaczeniami w zakresie nauk społecznych. Termin *world view* jest jednak wieloznaczny. Nie oznacza światopoglądu w internetowym biuletynie gazety „Washington Post”. Terminy światopogląd i *world view* są bliskoznaczne. Nie uważam ich za synonimy. Jednak bliższych sobie terminów w tych dwóch językach nie znam.

Wieloznaczny jest światopogląd w języku francuskim (*vision du monde*). Terminu tego nie zawiera 900-stronicowy słownik *Dictionary of Modern English Usage* Fowlera [...]. Termin występuje natomiast w *Oxford English Shorter Dictionary* (finalne wydanie cyfrowe) jako pisany dwuczłonowo *world view – a set of fundamental beliefs, values etc., determining or constituting a comprehensive outlook on life, the universe etc. [...]* Zaglądam do oksfordzkiego słownika angielsko-polskiego i upewniam się, że *world-view* to światopogląd (ale z łącznikiem, inaczej niż w cytowanym OSED w wydaniu cyfrowym). Wśród publikacji polskojęzycznych wyróżnia się książka **Włodzimierza Pawluczuka** *Światopogląd i sposób bycia*, Wyd. Avalon, 2016. Światopogląd – termin występujący w naszej Konstytucji – nie został w teże dookreślony i trudno znaleźć odnośny komentarz.

Kryterium światopoglądu wiąże się przede wszystkim z postawami patriotycznymi i nacjonalistycznymi, etnocentryzmem, rasizmem,

wiąże się z religiami, kulturą masową, obyczajowością itp. orientacjami.

Warto o tym przypomnieć, gdyż Autorzy tylko raz o światopoglądzie wspominają wprost, zwracając uwagę na połączenie „światopoglądu oligarchów sektora cyfrowo-internetowego i międzynarodowego biznesu ze światopoglądem liberalno-lewicowego establishmentu” (s. 160). A przecież **stanowisko Autorów jest przejawem pewnego rodzaju światopoglądu** sygnalizowanego tytułem książki.

Wydawałoby się, że termin „globalne” jest synonimem terminu „światowe”, ale czy na pewno? W literaturze teoretycznopolitycznej są to wyrazy bliskoznaczne, tylko bliskoznaczne. O problemach związanych bezpośrednio z globalizacją i rozwojem gospodarczym pisali liczni. Po starożytnych – **Arystoteles**, **Kautilja** (w IV w. p.n.e.) – i wczesnonowożytnych, jak **Machiavelli** – odnotujmy **Millsa**, **Marksa**, **Trockiego**, **Kaleckiego**, **Keynesa**, **Prebischa**, **Polanyiego**. O systemowych ujęciach świata państw można też myśleć, utożsamiając pojęcie gospodarki (światowej) z określeniem „systemy stosunków międzynarodowych” (l. mn.) [...] Literatura dotycząca globalizacji i pojęć pochodnych jest wielce obszerna, jednak dysponujemy pewnym ujęciem syntetycznym. **Barrie Axford** omawia globalizm jako ideologię, globalność jako stan rzeczy, globalizację zaś jako proces, **Peter Trubowitz** i **Brian Burgoon** piszą o geopolityce i demokracji w zachodnim porządku liberalnym, wykraczając poza typowe studia nad globalizacją, a **Valerie Hansen** datuje początki pierwszej globalizacji na rok 1000 [...]. Analizuje związki teorii (w liczbie mnogiej!) globalizacji z naukami politycznymi i socjologią, geografą, antropologią oraz studiami nad kulturą i komunikacją społeczną, z przestrzenią (społeczną), kulturoznawstwem, historią, sprawowaniem władzy państwowej (*governance*), kapitalizmem; zastanawia się nad możliwością stworzenia dyscypliny określanej jako „nauka społeczna globalności” [...]. Można do globalności (sic) podejść w taki sposób, żeby ją traktować jako jeden z kontekstów. Tak w 2004 r. postąpili **Hauswedell**, **Körner** i **Tiedau**, przedstawiając – jako redaktorzy tomu zbiorowego – przebudowę stosunków zachodzących w procesie formowania się asymetrycznych kontaktów w Europie i świecie [...].

Globalizacja zaś jest – dzisiaj w świadomości masowej – mglistym przekonaniem, że wszystko na świecie wiąże się ze wszystkim, współzależności zaś kształtują się przede wszystkim w zależności

od potęgi poszczególnych państw, a organizacje międzyrządowe nie są skuteczne.

Z terminów odnoszących się do „świata” wymieniana jest w tej książce najczęściej właśnie **globalizacja**. Zwracam na to uwagę, poczynając od związku z „porządkiem politycznym” (s. 9), a na *global hegemon* kończąc (s. 449). O pionierach wspominałem wyżej. Wiadomo zaś, że literatura przedmiotu jest ogromna. Istnieje wiele określeń globalizacji. Autorzy bardzo dobrze sobie z tym radzą. Przeważa podejście opisowe, wszechstronnie porządkujące. Autorzy ukazują na konkretnym materiale wzajemne relacje rzeczywistych stanów rzeczy, wzbogacając także debatę o nowe źródła i ustalenia implikujące też pełniejsze pojmowanie globalności i europejskości.

Natomiast analiza światosystemowa porządkuje państwa według zdefiniowanych kryteriów i wykazuje dynamikę tej struktury w czasie. Mój „światosystem powszechny i wielopodmiotowy obejmuje globalny zakres zinstytucjonalizowanych, czyli regulowanych prawnie stosunków społecznych, powstających w połączeniu kulturowości, gospodarności i polityczności człowieka-wśród-ludzi, ze szczególnym uwzględnieniem funkcji, jakie konkretne państwo realizuje w stosunkach z innymi państwami, z prywatnymi korporacjami etc. [...]”. Problematyka światosystemowa dopiero toruje sobie drogę.

Do fundamentalnych kategorii analitycznych w odniesieniu do ustroju, nie tylko „liberalno-konstytucyjnego”, zaliczam przede wszystkim **współdziałanie**, w tym jego przesłankę podstawową – **komunikację społeczną**. Autorzy tej książki raz wspominają o „współuczestnictwie w rozwiązywaniu problemów wspólnoty” (s. 23), a termin współdziałanie pojawia się zaledwie kilkanaście razy. „Kooperacja” – dwa razy. W książce liczącej prawie 450 stron. A przecież Autorzy przyznają, że współdziałanie to cecha stanowiąca esencję społeczeństwa obywatelskiego (s. 89). O komunikacji społecznej czytamy dopiero na s. 393, jeśli czegoś nie przeoczyłem. Pięć razy trafnie używają terminu zaufanie, lecz raczej jako zaufanie obywatela do instytucji, a nie zaufanie między obywatelami bezpośrednio. Całe to wyliczenie zastanawia. Wolałbym widzieć szersze omówienie współdziałania. W naszym kraju zaznacza się głęboki deficyt współdziałania. Od wspólnot sąsiedzkich poczynając, partii i rządów nie pomijając.

W czytaniu o świecie można stosować jako kryterium jego dynamiki **rozwój**. Kategoria rozwoju pojawia się w tej książce przeważnie jako rozwój gospodarczy. Autorzy piszą też o gospodarczo-społecznym, polityczno-społecznym czy społeczno-cywilizacyjnym

rozwoju firm, rozwoju przemysłu, rozwoju jednostki, rozwoju ku demokracji, rozwoju usług, rozwoju państwa itp. Brakuje mi syntezy rozwoju. Nasza konstytucja zawiera termin „rozwój zrównoważony”. Przypominam sobie, że w II połowie lat 90., kiedy pisano naszą konstytucję, tak przetłumaczono ONZ-owski termin *sustainable development*. Przetłumaczono źle jako **rozwój zrównoważony**. A przecież zrównoważenie może nastąpić na poziomie niskim i może być statyczne. Ja z Londynu próbowałem jako ambasador zasygnalizować naszej „centrali” wieloznaczność angielskiego terminu. Dałbym w języku polskim cel konstytucyjny: **rozwój trwale integralny** albo **trwale pełny**, czyli pojmowany całościowo w długim trwaniu. I także przy pomocy takiej kategorii analizowałbym ustrój.

„Prawo” pojawia się w książce najpierw jako „spizżone prawo oligarchii” czy zwroty podobne, a mnie chodzi o **prawo jako system normatywny państwa**. Język potoczny (w rodzaju „prawo niższego rzędu”, zresztą trafnie użyty) przeważa tu nad objaśnieniem terminu „*rule of law*”. W publicystyce polskiej traktuje się ten termin zwykle jako wyrażający coś bezosobowo stojącego w państwie nad prawodawcą i wykonawcą prawa („rządy prawa”). Chciałoby się więcej przeczytać o praworządności i jej skomplikowanych związkach z autokracją, autorytaryzmem i demokracją, więcej o suwerenności państwa etc.

Kolejny ważny termin to **sprawiedliwość**. Nie tylko społeczna, lecz generalnie jako pojmowana w szeroko znanej koncepcji Johna Rawlsa. Terminu sprawiedliwość nie potrafiłem w tej książce znaleźć wcale.

Kula ziemiska – to raczej coś fizycznego, a świat jest społeczny – wszystkie fakty to nasza wiedza, suma wiedzy wszystkich ludzi o wszystkim, racjonalnie i właśnie systemowo do tego organizowana. Stosowane przeze mnie, wspomniane wyżej pojęcie **światosystem** odnosi się do logicznego modelu świata, jaki przeważnie jako fizyko-doświadczalnie znamy, po swojemu poznajemy, znać będziemy. Świat jest jednak coraz pełniej pojmowany naukowo i analizowany w każdorazowo doskonalszym ujęciu. Zatem odpowiedź na pytanie, czy terminy wallersteinowskie w rodzaju *world system*, *world-systems*, a także światosystem wnoszą coś nowego, jest twierdząca. Podczas gdy terminy światopogląd i globalizacja są rozmaicie pojmowane, w zasadzie każdy miał albo ma światopogląd z treścią osobniczo ukształtowaną, o jakiejś globalizacji każdy wciąż słyszy, ogląda, czyta... terminy *world system*, *world-systems*, światosystem... są względnie nowe, albo całkiem niedawno wprowadzone. Kojarzą się z nowoczesnością, przede wszystkim zaś (jako kategorie) z nauką, zwracają uwagę także dzięki występowaniu w nich członu „system”. Wpływa to na zainteresowanie treścią wyrażanego przez nie pojęcia.

Jednakże terminem częściej od „globalizacji” w tej książce występującym jest **sytuacja** i pochodne. Te terminy pojawiają się także o wiele częściej niż „fakt” (w tym „zdarzenie”). Oczywiście Autorzy nie mogą w takiej książce wdawać się w metodologię filozofii. Wolno jednak przypuścić, że Czytelnik przyłoży do rozumowania Autorów reguły w rodzaju: „Cokolwiek da się odróżnić, to da się rozdzielić w myśli lub wyobraźni”. Ponadto: „Cokolwiek można sobie jasno przedstawić w pewnej postaci, to w tej postaci może też istnieć” (zob. B. Wolniewicz, *Ontologia sytuacji*, PWN 1985). Wiadomo zaś, że to, co zaistnieć może, zaistnieć teraz nie musi. Czytelnik może więc za pomocą takich tez rozpatrywać np. selekcję faktów (w tym – zdarzeń). Interpretacje istniejące w tej książce pobudzają zainteresowanie światem w sytuacji na krawędzi.

Na koniec zostawiam cywilizację.

Wszystkie te terminy, pojęcia są – po pierwsze – wynikiem istnienia relacji myśl-swiat w postaci – zasygnalizowanych we wstępie tej noty – zdań

występujących w wypowiedziach (tekście) z (1) logiką (zdania złożone, kryterium prawdziwości) i (2) „obrazem możliwego stanu rzeczy” (zdania proste). Opinia moja jest oczywiście wyidealizowana. Ale jednak zdanie to nie jest znane z żartów „myśl zakończona kropką”. Trzeba zatem dysponować zestawem kryteriów poprawnie sformułowanych i potem przedstawiać wyniki w zdaniach poprawnie sformułowanych. W każdym razie GDP nie jest miarą najważniejszą, jak chce wielu polityków i analityków polityki popychających świat ku krawędzi. Najdalej od niej znajdują się, moim zdaniem, kraje nordyckie. Dlaczego? Szukam zadowolającej odpowiedzi. Czy może zaistnieć książka opisująca świat na krawędzi, poruszająca wszystko?

Omawiana tu książka będzie miała powodzenie. Ja wiele się z niej dowiedziałem. Do jej czytania zachęcam dziennikarki i dziennikarzy, studentki i studentów, polityczki i polityków, urzędniczki i urzędników, uniwersyteckie wykładowczynie i wykładowców, analityczki i analityków polityki. Może Autorzy i Wydawca przygotowują wydanie rozszerzone? ■